Nr. 207. Kraków, Czwartek 10 Września 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


**Kraków**, 9 września.

Cesarz Wilhelm I, umierając, zalecał swemu wnukowi, żeby cara rosyjskiego traktował z wszelkiemi względami i nigdy nie lekceważył jego przyjaźni. Wnuk ten, obecnie cesarz Wilhelm II, wiernie wykonał polityczny testament dziada. Po wstąpieniu na tron pierwszą wizytę złożył carowi Aleksandrowi III z pominięciem swego przyjaciela i sprzymierzeńca cesarza Franciszka Józefa; a potem wszelkiemi sposobami starał się zjednać sobie życzliwość i sympatyę nieprzystępnego i ponurego cara. Nic go nie zrażało: zachował pozorną obojętność wobec uroczystości tulońskich i kronsztadzkich; nie obraził się nawet, kiedy Aleksander III, przejeżdżając przez Niemcy, nie odwiedził swego kuzyna, cesarza niemieckiego i potem wielokrotnie unikał z nim spotkania. Względy, okazywane carowi, nic jednak nie pomogły: Wilhelm II nie zjednał sobie cara Aleksadra III, który do śmierci pozostał przeciwnikiem Niemiec i przyjacielem Francyi.

Obecnie tę samą politykę rozpoczyna Wilhelm II. względem cara Mikołaja, wierny tradycyjnej zasadzie, przekazanej mu przez dziada. Witając młodego cara w stolicy śląskiej, jako swego gościa, podejmuje go z niezmierną serdecznością, prawie z uniżonością. Roztoczył przed nim imponujący obraz wojskowy, który ma mu dać pojęcie o potędze armii niemieckiej i podnieść wartość przyjaźni cesarza niemieckiego; następnie na wspaniałej uczcie wznosi toast na cześć cara rosyjskiego, i jaki toast! „Do stóp“ monarchy rosyjskiego składa „najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie“ za życzliwe odwiedziny, a następnie powołuje się na ową dziejową chwilę, kiedy jeden z przodków obecnego cara, Aleksander I, na tej samej ziemi śląskiej zawarł przymierze z królem pruskim celem oswobodzenia Niemiec od obcego panowania, od najazdu francuskiego. Co za ironia dziejów! Prusy i Rosya ręka w rękę działające przeciwko Francyi, przeciwko tej samej Francyi, która dzisiaj zazdrosnem okiem spogląda na każdy krok cara w Wiedniu i Wrocławiu, i z upragnieniem wyczekuje jego przybycia do Paryża, gdzie mu złoży najwyższe hołdy, jako sprzymierzeńcowi Francyi, jako domniemanemu mścicielowi za upokorzenie, którego naród francuski doznał ze strony Niemiec!

Na serdeczne i uniżone słowa toastu cesarza niemieckiego, car Mikołaj odpowiedział chłodno i powściągliwie. W krótkich słowach podziękował za przyjęcie i zapewnił gospodarza, że dla niego i dla jego domu żywi tradycyjne uczucia, podobnie jak jego ojciec. Jak jego ojciec, car Aleksander III! Wiadomo jednakże, jakie uczucia żywił Aleksander III dla Niemiec! Osobiście był wrogiem wszystkiego, co niemieckie; jako monarcha, zerwał tradycye Mikołaja I. i Aleksandra II; jako kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej, nawiązał przyjaźń z Francyą i dał początek przymierzu francusko-rosyjskiemu; w wewnętrznych zaś stosunkach politycznych prześladował Niemców w prowincyach bałtyckich. A tak mało miał względów dla cesarza niemieckiego, tak mało krępował się nawet etykietą, że zaledwie po paru latach zdecydował się rewizytować Wilhelma II, i to w sposób tak nieetykietalny! Oto tradycyjne uczucia, jakie żywił dla Niemiec ojciec obecnego cara.

Jeżeli więc Mikołaj II pojmuje tradycyjne uczucia „w duchu swego ojca“, w duchu polityki Aleksandra III, to łatwo zrozumieć, że i teraz Wilhelm II nie będzie miał powodzenia w ubieganiu się o przyjaźń cara. Ale zapewne nie przestanie traktować cara z wszelkiemi względami, wierny testamentowi swego dziada: *„Den Kaiser von Russland musst Du recht rücksichtsvoll behandeln!“.*

Dziwny, zaprawdę, ten oziębły toast Mikołaja II. Ze stanowiska etykietalnego nic mu zarzucić nie można, a jednak, co za ironia tkwi w tych słowach: *„Je puis vous assurer, Sire, que je suis animé des mêmes sentiments traditionnelles, que mon père“.* To też późniejszy, niby to poprawny tekst carskiego toastu, zamiast wyrazów: *„que mon père“*, przynosi wyrazy: *„que Votre Majesté“* (temi samemi uczuciami, jak Wasza Cesarska Mość), a *Reichsanzeiger* wyraźnie zaprzecza pierwszej wersyi, jako mylnej. Ale co znaczą te zaprzeczenia. — Wszystkie Biura korespondencyjne podały pierwszy tekst carskiego toastu; musiał więc car powiedzieć: „jak mój ojciec“, a dopiero dyplomacya *a posteriori* w urzędowem sprawozdaniu złagodziła to wyrażenie. Gdyby car powiedział istotnie: *que Votre Majesté*, w takim razie nieuzasadniony byłby wyraz *traditionelles*, bo przecież car, mówiąc o swoich uczuciach, nie mógł się powoływać na tradycye Hohenzollernów, lecz jedynie na tradycyjne uczucia własnych przodków. Zresztą, jakkolwiekby powiedział car w swym toaście, sam już oziębły ton tego toastu, będącego odpowiedzią na długą, napuszoną tyradę Wilhelma II, jak najwymowniej wskazuje, że Mikołaj II pojmuje swe uczucia dla Niemiec mniej więcej „w duchu swego ojca Aleksandra III“.

Srodze więc myli się prasa niemiecka przypisując spotkaniu monarchów we Wrocławiu tak doniosłe znaczenie polityczne. Odwiedziny te są li tylko aktem etykiety międzynarodowej, i nie wpłyną zapewne na zagraniczną politykę Rosyi, która konsekwentnie rozwija w dalszym ciągu zasady Aleksandra III. Ks. Łobanow-Rostowski umiał wyciągnąć w praktyce ważne korzyści z tej polityki, i jego następca pójdzie niewątpliwie jego torem, a sam car Mikołaj będzie miał wkrótce sposobność zaznaczyć swą postawę wobec mocarstw Europy podczas wizyty w Paryżu, której nietylko Francya, ale cały świat polityczny z wielkiem oczeknje zaciekawieniem.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Berlin**, 6 września.

Ferye parlamentarne zapełniają zjazdy i sprawozdania wszystkich związków i większych stowarzyszeń. Na zjazdach tych uwydatnia się więc nietylko stanowisko stronnictw politycznych, lecz także rola i znaczenie całej tej nieskończonej ilości stowarzyszeń zawodowych, rozrzuconych po całych Niemczech.

Z większych stronnictw politycznych partya katolicka zjazd swój odbyła już przed kilkoma tygodniami i pisać obecnie o nim byłoby już zapóźno.

Stronnictwa wolnomyślne i socyalno-demokratyczne odbędą zjazdy swe w bieżącym miesiącu. Szczególniej zjazd socyalno-demokratyczny budzi powszechne zainteresowanie. Wiadomo nie od dzisiaj, że w łonie partyi istnieją różnorodne prądy, które w tym roku objawiają się w utarczkach pomiędzy członkami partyi, posiadającymi wykształcenie uniwersyteckie, a kierownikami ruchu, którzy wyszli wprost ze sfer robotniczych.

Pierwsi zajmują stanowiska wpływowe redaktorów pism partyjnych, a posiadając wykształcenie teoretyczne, grzeszą brakiem rutyny agitatorskiej. Drudzy mają zmysł praktyczny, ale brak im teoretycznej wiedzy. Stąd kolizye poglądów, które prowadzą do starć tem ostrzejszych, że kwestya chleba gra i tutaj nieposlednią rolę.

Stanowiska redaktorów, jako płatne, są jednemi z tych „urzędów“ partyjnych, które dają środki utrzymania, a gdy większość takich stanowisk zajmują obecnie „młodzi przybysze“ — jak ich nazywają agitatorzy robotnicy — niewiele zostaje się dla ostatnich. Wypływem takich starć jest świeża polemika pomiędzy Liebknecht'em i resztą redaktorów organu naczelnego *Vorwärts;* polemika, w której obiedwie strony zarzucają sobie nawzajem majoryzowanie. Starcia te objawią się na kongresie w silniejszym jeszcze stopniu.

Na kongresie tegorocznym partya socyalno-demokratyczna ma też zamiar poddać dyskusyi kwestyę proporcyonalnych wyborów.

Poza stowarzyszeniami politycznemi najwięcej na uwagę zasługuje zebranie doroczne stowarzyszeń samopomocy systemu Schultze Delitsch.

Początek tych stowarzyszeń sięga jeszcze roku 1850. Było to w czasie, gdy Marx ogłosił manifest i rozwinął program obecnej socyalnej demokracyi. W przeciwstawieniu do programu rewolucyjnego Marx'a rozwinął Schultze-Delitsch swój program stowarzyszeń samopomocy. Celem stowarzyszeń tych było łączenie się grup zawodowych celem wzajemnego pomagania sobie bądź to kredytem, bądź to ułatwianiem produkcyi i zbytu i t. p.

Od czasu tego stowarzyszenia te rozwijają się stale. Zatraciły one wprawdzie swój pierwotny charakter społeczny, lecz nie utraciły znaczenia ekonomicznego.

Trudno na tem miejscu zdawać sprawę z całej działalności związków zawodowych, kilka cyfr jednak niechaj posłuży jako ilustracya ich znaczenia.

Tak n. p. niemiecki związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych obejmował 3.404 towarzystw, pomiędzy któremi znajdowało się 1.412 stowarzyszeń spożywczych.

Niezależnie od tego związek stowarzyszeń rolniczych obejmował 2.447 spółek.

Imponującemi są cyfry obrotu towarzystw pożyczkowych. Już w roku 1859 towarzystwa pożyczkowe, posiadając 18.676 członków i marek 738.008 własnego kapitału, udzieliły pożyczek 12,394.308 marek. W 1895 roku ilość członków wynosiła już 325.748, ilość pożyczek w kwocie 1,659,305.785, kapitał własny 163 milionów m. Cyfry te mówią same za siebie. Ilustrują one najdokładniej znaczenie i rolę spółek systemu Schultze-Delitsch.

## Ruski wiec powiatowy w Stanisławowie.

Staraniem politycznego ruskiego Towarzystwa we Lwowie oraz posła do Rady państwa z powiatu kołomyjskiego p. Romańczuka, ks. Barysza i Huryka, włościanina, odbył się dnia 3 września pierwszy ruski wiec narodowy w Stanisławowie. O przebiegu tego wiecu znajdujemy w stanisławowskim *Wolnym Głosie* następujące sprawozdanie:

Obrady wiecu rozpoczął p. Romańczuk odczytaniem wsi, należących do obwodu stanisławowskiego, aby się przekonać, czy wszystkie gminy wysłały swoich delegatów. Na 65 gmin, należących do tutejszego powiatu, przybyło 47 deputacyj. Ośmnaście gmin swoich reprezentantów przysłać nie chciało.

Po powołaniu na przewodniczącego dra Kulczyckiego, na zastępcę Wasyla Horodeckiego, a na sekretrzy ks. Ozarkiewicza z Sielca i włościanina Zakropiennego z Drohomirczan, zabrał głos poseł Romańczuk. Mówił o strasznem położeniu ruskiego narodu, że między Rusinami nie ma ładu, dlatego obcy, to jest Polacy panują w kraju. A jednak Rusini są tak potężną siłą, gdyż są większym narodem, niż Polacy (?), a nie mają swego języka w urzędzie. Za Karpatami Rusini z braku energii madziaryzują się sami, brak nam sił, bogactw nie ma, pomimo, że cała wschodnia Galicya do nas należy (?). O politycznem położeniu mówił, że Rusini, naród, liczący 3,000.000 mieszkańców, powinien przynajmiej mieć 45 posłów, a tymczasem może w najlepszym razie uzyskać 17. W końcu dochodzi pan Romańczuk do wniosku, że Rusini powinni być zastępywani przez 60 posłów, wtenczasby zupełnie lepiej stały ruskie sprawy.

W powiatach, w których mieszka $^4/_5$ Rusinów a $^1/_5$ innej narodowości, zawsze Rusini w Radzie powiatowej są w mniejszości. Zaledwie w 2 powiatach jest Rusin marszałkiem Rady powiatowej. W mało której gromadzie mają większość Rusini, pomimo, że liczebnie przeważają swoją narodowością. Rady miejskie nie są ruskie, pannujący język urzędowy w wschodniej Galicyi jest polski, a powinienby być, ze względu, że Rusini w niej zamieszkują, ruski, — nawet w Haliczu, dawnej stolicy książąt ruskich, Rusini są w mniejszości.

W autonomii szkolnej są Rusini także krzywdzeni. W radzie szkolnej na 11 członków zasiada zaledwie dwóch Rusinów. W radach okręgowych nie przeważają nigdzie Rusini, a nawet rady miejscowe nie mają przewagi, gdyż rządzi tam tylko delegat Rady powiatowej wspólnie z przełożonym obszaru dworskiego. Wszystkie naczelne urzędy w kraju obsadzone są Polakami a nie Rusinami i w politycznym urzędzie Rusina nie mianują nawet na średnią posadę, a jeżeli Rusin otrzyma nominacyę, przestaje być prawym Rusinem. Posady profesorów na uniwersytecie i politechnice są także zamknięte dla Rusinów. Schodząc do spraw materyalnych, mówi p. Romańczuk: W czyich rękach jest ta ziemia, którą Rusini dawniej posiadali, — wszystko w rękach Polaków i żydów. Średnich właścicieli i kamieniczników jest między Rusinami bardzo mało, hurtownych dostawców nie mamy, pamiętają tylko o nas przy ściąganiu podatków, które są tak wielkie, że biednego chłopa zmuszają do emigracyi i nędzy, jaka go czeka w Brazylii. Zakończenie swej mowy poświęcił p. Romańczuk przyszłym wyborom do Rady państwa. Czy w 5 kuryi znajdzie się jaki Rusin, wątpi, gdyż jednego posła wybierać będzie aż 5 powiatów, w których mieszka 500.000 mieszkańców. Posła nie będą wybierali tylko ci, którzy należą do 5 kuryi wyborczej, ale wszyscy wyborcy, t. j. i ci, którzy mają prawo głosowania w poprzednich kuryach, a więc szlachta i właściciele większych posiadłości. Kończąc swoje przemówienie, poddaje p. Romańczuk następującą rezolucyę pod głosowanie, którą jednogłośnie przyjęto: Powiatowy wiec w Stanisławowie wzywa wszystkich Rusinów w powiecie stanisławowskim i w całym kraju, ażeby przy nadchodzących wyborach do Rady państwa postępowali solidarnie i wszystkich sił dokładali w obronie praw i interesów ruskiego narodu, a przeciw panującemu, ruskiemu narodowi nieprzyjaznemu systemowi.

W dyskusyi nad wnioskiem p. Romańczuka zabrał głos skrajny radykał dr. Trylowski, w którego przemowie nic więcej prócz wezwania do buntu przeciwko polskiej szlachcie i głowie kościoła gr.-kat. ks. kardyn. Sembratowiczowi nie zauważyliśmy. Zawiódł się jednak szanowny mowca, gdyż ten lud, do którego on apelował, oburzony jego śmiałością do niebywałego stopnia, uniósł się i byłoby przyszło do wielkiej awantury, gdyby nie poseł Romańczuk i Huryk, którzy potrafili podrażniony lud umitygować. Lud jednak nie pozwolił skończyć mowcy i wołaniem: „precz z nim, nie uciszymy się, dokąd nie ustąpi“, zmusił p. dr. Trylowskiego do milczenia. Dopiero p. Huryk, włościanin, uspokoił roznamiętniony tłum i zaczął swój referat o podatku gruntowym, wreszcie ks. Barysz zakończył wiec referatem o ekonomicznem położeniu i oświacie Rusinów.

## Ustępstwa dla Krety.

Urzędowy telegram z Konstantynopola ogłasza ustępstwa, jakie Porta poczyniła ludności kreteńskiej na podstawie propozycyj ambasadorów obcych mocarstw. Ogłoszenie to zawiera mało zresztą nowych szczegółów, które nie byłyby już znane. Nowa konstytucya odpowiada, jak donosiliśmy o tem niejednokrotnie, przepisom traktatu berlińskiego dla Rumelii wschodniej. Podobieństwo między obydwoma statutami zachodzi także co do stanowiska wojska tureckiego, które, również jak miało to mieć miejsce w Rumelii wschodniej, będzie teraz na Krecie ograniczone do pewnych załóg. Wyjątek ma nastąpić tylko na wypadek rozruchów, albowiem, gdy w Rumelii wschodniej utrzymanie porządku było rzeczą milicyi i żandarmeryi, gubernator kreteński może w tym razie użyć także wojska.

Kreteńczycy chrześcijańscy są zadowoleni z osiągniętych rezultatów i wyrazili wdzięczność dla króla Jerzego i rządu ateńskiego za pomoc ze strony Grecyi w piśmie, które złożyli na ręce generalnego konsula greckiego.

W Atenach okazują sfery urzędowe również wielkie zadowolenie ze szczęśliwego załatwienia kwestyi kreteńskiej. Objawy te nie są jednakże szczere. Zaprawia je gorycz. Wyliczono, że powstanie kreteńskie kosztowało Grecyę (włącznie kolonie greckie zagranicą) dotąd 36 milionów franków, a nie osiągnięto aneksyi wyspy, ideału Greków, chociaż posunięto się o krok dalej. Grecya żałuje prawdopodobnie teraz tak wielkich ofiar, gdyż lepiej uczyniłaby, gdyby sumą tą spłaciła niektórych wierzycieli.

Urzędowy tekst sułtańskiego *irade* z ustępstwami dla Krety, ujęty został w 14 następujących punktach:

1. Sułtan mianuje za zgodą mocarstw generalnym gubernatorem wyspy chrześcijanina na lat pięć.

2. Gubernatorowi przysłuża prawo zawieszenia uchwał powziętych przez Sejm kreteński. Z wyjątkiem zmian ustawodawczych, które mają być przesyłane sułtanowi do zatwierdzenia, wszelkie inne uchwały Sejmu uważane będą po upływie dwóch miesięcy, jako sankcyonowane.

3. W razie niepokojów na wyspie, gubernator ma prawo rozporządać wojskami tureckiemi, które mają pozostać w swych dotychczasowych garnizonach.

4. Gubernator mianuje niższych urzędników, wyższych zaś powołuje sułtan.

5. Dwie trzecie urzędników publicznych ma być chrześcijan, a jedna trzecia mahometan.

6. Wybór Sejmu odbywa się raz na dwa lata i raz na dwa lata odbywać się ma sesya sejmowa, która trwać będzie 40 do 80 dni. Sejm uchwala budżet i kontroluje rachunki i przedłożenia gubernatora. Zmiany konstytucyi wymagają większości dwóch trzecich. Każda proponowana ustawa musi przejść przez Sejm.

7. Przedłożenia, zmierzające do podwyższenia budżetu, nie mogą być wnoszone bez zatwierdzenia przez gubernatora, rady administracyjnej i kompetentnych władz.

8. W myśl firmanu z roku 1887 polowa dochodu z ceł idzie na rzecz budżetu wyspy. Porta bierze na siebie deficyta budżetowe nie uchwalone przez Sejm.

# ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy**.

(Przekład z francuskiego).

43 (Ciąg dalszy.)

### XVI.

### Wielki książę.

Ponieważ Geraldina wynajęła willę Palmyrę, przeto pierwszy raz znajdowała się zupełnie „u siebie“ i w nader ujmujący sposób pełniła „honory domu“.

Od czasu, jak nie ma we Francyi królów i cesarzy, zdetronizowani i wygnani władcy, a nawet ci, którzy od czasu do czasu czują potrzebę strząśnięcia złotego pyłu ze swego królewskiego płaszcza, tak chętnie udzielają się wszystkim, kto pragnie mieć zaszczyt podejmowania ich na zabawie, polowaniu lub tylko na obiedzie, że każdy już wie, jak ich należy przyjmować. To też obecność wielkiego księcia Koenigsberg nie zrobiła najmniejszego kłopotu ani Geraldinie, ani jej teściowej, której służba pełniła teraz obowiązki u jej synowej.

Surville nie przeceniał zalet kuchni i kucharza swej ciotki: „monsieur Bontelou“, jak go nazywano z pełnym szacunkiem w Pontchartrain, świetnie wywiązał się ze swego zadania, dodając do zwykłego obiadu, i tak już obfitego, dwie czy trzy potrawy, na prędce przyrządzone, i punkt o godzinie ósmej podano do stołu.

Wielki książę siedział pomiędzy dwiema margrabinami, a na przeciwko siebie miał generała Haultmonta, obok którego siedzieli hr. Holzingen, szambelan Jego Wysokości, i baron Faber, jego koniuszy.

Wielki książę uniewinniał się, że nie jest we właściwym stroju, gdyż wylądował *incognito* i nie przewidywał szczęśliwego zdarzenia, które zaprowadziło go w gościnę do margrabiny, i mówiąc o niepoprawności swego stroju, rzucał wymowne spojrzenia na toaletę swej sąsiadki z lewej strony, podziwiając jej wspaniałe obnażone ramiona i ręce tak pięknie utoczone, że Wenus miloska musiała mieć takie, zanim je straciła.

Nigdy jeszcze Geraldina nie wydawała się Surville'owi tak piękną, tak uroczą i pociągającą, jak podczas tego obiadu, i nie bez przykrości zauważył, że wielki książę nie spuszczał z niej oka, gdyż pijąc i jedząc z tradycyjną żarłocznością, nie patrzył jednak ani na kieliszek, ani na talerz; i w miarę, jak obiad postępował i szlachetne wina następowały jedne po drugich, komplementy wielkiego księcia stawały się coraz wyrazistsze, chociaż nie traciły emfatycznego piętna i miały domieszkę życzliwej pobłażliwości, książę bowiem nie zapominał, że nie jest zwykłym galantem, lecz władcą, i że życzliwy wyraz, z jego ust wychodzący, jest przedewszystkiem objawem łaski.

Według „Almanachu“, jego wysokość wielki książę Rudolf Koenigsberg miał pięćdziesiąty dziewiąty rok, i na tyle też wyglądał, ani mniej ani więcej. Nic jeszcze nie zdradzało w nim starca; ale czuć było, że starość wkrótce nadejdzie: zupełna łysina i świecąca się skóra na głowie; kąty powiek silnie pofałdowane; zaczerwienione ciało otyłej szyi zwieszało się na kołnierzyk od koszuli, i można było dostrzedz lekkie drganie obwisłej grubej wargi, niby zapowiedź późniejszego jej drżenia.

Lecz cała postać silna i okazała mina miała jeszcze w sobie coś młodzieńczego; posrebrzona broda była wykwintną i kędzierzawą, zęby nietknięte, krótkie i gęste, a spojrzenia pełne ognia i omdlewającej tęsknoty, właściwej zakochanym z prawego brzegu Renu.

Późno dosyć w. książę dał sygnał do wstawania od stołu i podał ramię Geraldinie, okazując się zwolennikiem raczej łask, udzielanych z wyboru, niż względów winnych wiekowi.

— Czy pan margrabia długo będzie nieobecnym? — zagadnął Geraldinę w chwili, kiedy podawała mu filiżankę kawy.

— Jaki margrabia?

— No.... mąż pani.

— Ja jestem wdową.

— A, tak? I mieszka pani z całą rodziną.

— Z teściową tylko; zimę spędzam w Paryżu, a lato w Pontchartrain.

O północy wielki książę Koenigsberg opuścił willę Palmyrę i udał się na swój yacht, pożegnawszy się jak najuprzejmiej z margrabiną i całem towarzystwem, ale nie zapominając ani na chwilę o swem stanowisku. Wyraził ochotę zwiedzenia Normandyi i dziękował za gościnne przyjęcie w tonie, wskazującym, że zadowolenie władcy jest nagrodą dla tych, którzy potrafią go zadowolić.

Z umysłu zaakcentował ten odcień, gdyż „nasi sąsiedzi“ pod pozorami ociężałej obojętności umieją zręcznie ukrywać swe wrażenia i swoje plany, i jeżeli Jego wysokość miał jakąś myśl ukrytą, uważał za stosowne nie dać jej poznać.

Ostatniem jego słowem było zaproszenie, z którem zwrócił się do margrabiny-matki, prosząc, żeby całe towarzystwo odbyło z nim przejażdżkę morską na pokładzie jego jachtu. Margrabina przyjęła zaproszenie z uniżoną wdzięcznością; poczem wielki książę udał się na wybrzeże w towarzystwie Surville'a, generała i pułkownika, a za nimi poszli hr. Holzingen i baron Faber.

Na drugi dzień hr. Holzingen zjawił się we willi „Palmyrze“ i prosił w imieniu wielkiego księcia, żeby „margrabiny“ oznaczyły dzień, kiedy życzą sobie odbyć przejażdżkę morską z w. księciem, przyczem wyraźnie zaznaczył, że zaproszenie stosuje się do całej rodziny wraz z „młodym margrabią“ i jego „guwernerem“.

„Margrabiny“ odpowiedziały, jak odpowiedzieć wypadało, że w dniu, oznaczonym przez Jego wysokość, udadzą się na pokład jego jachtu, a hr. Holzingen, który w przewidywaniu tej odpowiedzi, miał już instrukcye od w. księcia, zaprosił je na pojutrze.

W oznaczonym więc dniu, w czasie przypływu morza, dwie łodzie przybiły do brzegu naprzeciwko willi: obie miały banderę koenigsbergską i jedna z nich była zbytkownie przyozdobioną: aksamity, złote frenzle i inne ozdoby, rzucające się w oczy.

Dwie te łodzie, każda z sześciu wioślarzami, wzbudzały naturalnie ciekawość mieszkańców w Lion, Ouistreham, Luc sur-Mer, i wielu gapiów udało się na miejsce, dokąd łodzie przypłynęły, tak, że wyjazd mieszkańców willi „Palmyry“ stał się wypadkiem dnia na wybrzeżu.

Obie margrabiny i „pani hrabina Lacoste“, jak ją wielki książę nazywał, wsiadły z generałem Haultmont do honorowej łodzi, na której hr. Holzingen uroczyście powitał ich w imieniu wielkiego księcia.

Surville, pułkownik i René ze swym guwernerem wsiedli do drugiej łodzi; poczem obie łodzie odpłynęły od brzegu, pomimo wzbierającego przypływu, który chciał je na ląd wyrzucić.

Książę Rudolf IV, wielki książę Koenigsberg, na pokładzie „Wiktoryi“ oczekiwał swych gości, nieruchomy, w pompatycznej postawie, za nim trzech służących w galowej liberyi trzymało po ogromnym bukiecie, a cokolwiek dalej oficerowie załogi, uszykowani w półkole, tak samo nieruchomi, jak ich władca.

(C. d. n.).

9. Komisya, w skład której wchodzą także europejscy oficerowie, dopełni reorganizacyi żandarmeryi.

10. Komisya, w której wezmą udział także obcy prawnicy, przeprowadzi organizacyę sądownictwa.

11. Gubernator w myśl ustawy daje pozwolenie na wydawanie książek i czasopism, na zakładanie drukarń i towarzystw naukowych.

12. Afrykańscy emigranci mogą tylko za zezwoleniem gubernatora przebywać na wyspie. Jednostki pozbawione środków utrzymania i podejrzane mogą być przez gubernatora wydalone bez naruszenia praw obcych poddanych.

13. Sejm ma się zebrać w sześć miesięcy od daty sankcyonowania tych ustaw. Wybory należy przeprowadzić według ustawy z r. 1888. Gubernator w porozumieniu z radą administracyjną zarządzi tymczasowe wprowadzenie w życie niniejszych postanowień.

14. Mocarstwa gwarantują ich przeprowadzenie.

Według ostatnich telegramów, ambasadorowie mocarstw zawiadomili Portę zbiorową notą o przyjęciu ustępstw przez Kreteńczyków i wezwali do przedsięwzięcia wyboru gubernatora wyspy. Wówczas dopiero stanie się możliwem zaciągnięcie pożyczki, która jest obecnie niezbędną dla Krety. Ambasadorowie sądzą także, że część szkód zrządzonych ostatniemi rozruchami pokryć należy dochodem z podwyższenia ceł.

# Przegląd polityczny.

**Kraków,** 9 września.

Telegram kondolencyjny, który papież Leon XIII przesłał carowi z powodu śmierci księcia Łobanowa, zrobił w świecie politycznym niemałe wrażenie. Warto także przytoczyć, co watykański korespondent *Polit. Corresp.* pisze o stosunkach Łobanowa do kół watykańskich. Czytamy tam pomiędzy innemi:

„Niezwykle wybitne stanowisko księcia Łobanowa okazało się także w bolesnem wrażeniu, jakie wywołała w Watykanie wiadomość o jego nagłym zgonie. W wysokich kołach kościelnych był zmarły bardzo znaną i szanowaną osobistością, a papież Leon XIII poważał zawsze tego męża stanu. Stolica Apostolska miała kilkakrotnie sposobność zetknąć się z ks. Łobanowem, nim tenże jeszcze został ministrem spraw zewnętrznych. Byli nuncyusze apostolscy w Wiedniu, kardynał Vanutelli i kardynał Galimberti, konferowali z księciem Łobanowem, który wówczas był ambasadorem, kilkakrotnie, w celu przywrócenia normalnych stosunków między Watykanem a rządem rosyjskim. Książę Łobanow był następnie delegowany do notyfikowania papieżowi wstąpienia na tron cara Mikołaja II, przy której to sposobności otrzymał najwyższe odznaczenie papieskie, order Chrystusa.

„Stanąwszy po śmierci Giersa na czele ministerstwa spraw zagranicznych, zajął wobec Stolicy świętej stanowisko, o którem się w Rzymie zawsze z uznaniem wyrażano. W stosunkach rządu rosyjskiego do Stolicy św. objawiał we wszystkich sprawach szczerą gotowość i tolerancyę i starał się utrwalić w stosunkach rządu do Kościoła katolickiego zasady umiarkowania i pokojowe.

„Dzięki też temu, ukształtowały się stosunki między Rzymem a Petersburgiem bardzo pokojowo. Kardynał Agliardi i monsignor Tarnassi mogli się też w czasie swej ostatniej bytności w Rosyi, podczas rozmów z ks. Łobanowem, przekonać o jego jak najlepszych intencyach dla Stolicy św., któremu to przekonaniu w swych sprawozdaniach z powierzonej sobie misyi poważny dali wyraz. Śmierć tego męża stanu uważaną jest w Watykanie za dotkliwą stratę ze względu na stosunki między Stolicą świętą a Rosyą, oraz ze względu na cały szereg kwestyj, jakie między Watykanem a Rosyą uregulowanemi być mają“.

*Z zaboru pruskiego.*

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Inowrocławiu (w Księstwie Pozn.) przyjęty został wniosek radnego pana posła dr. Krzymińskiego co do równouprawnienia obu języków krajowych na inowrocławskiej wystawie pszczelniczej, która się wkrótce odbędzie. Grudziądzka gazeta *Gesellige* strasznie się o to gniewa, jak mogła rada miasta, posiadającego dwóch burmistrzów niemieckich, przyjąć taki wniosek i pisze, że niema dwóch krajowych języków, jest tylko jeden i to niemiecki“. *Geselligerowi* widocznie przewróciło się w głowie, pisze *Dzien. Pozn.*, gdyż nie powinien przecież zapominać o tem, że w Inowrocławiu zamieszkuje od niepamiętnych czasów ludność polska, która ma zupełne do tego prawo, aby przy takiej okoliczności, jak wystawa pszczelnicza, język polski nie został usuniętym. Zresztą wyrażenie język „krajowy“ oznacza język tubylców, nie zaś język obcej ludności napływowej. W tym wypadku więc prawo do nazwy „język krajowy“ miałby właściwie tylko język polski, nie zaś niemiecki, jako napływowy. Ale *Gesellige* widocznie tego zrozumieć nie może albo też nie chce. Kanikuła z powodu gorączki przecież już minęła, panuje ona chyba jeszcze w redakcyi *Geselligera.*

Dziwne stosunki wytwarzają się obecnie w Prusach Zachodnich. Przeciwko władzy duchownej, która pod naciskiem „z góry“ zaprowadza po rozmaitych parafiach kazania niemieckie, występują w obronie ludu polskiego dziedzice protestanccy! Oto bowiem z parafii szwarcynowskiej piszą do *Gaz. Tor.*, co następuje:

„Niedawno temu powstała parafia biskupska (gdzie jest proboszczem zniemczony ksiądz Polak). Chociaż do niej prawie tylko lud polski należy, — jednakowoż kazania przynajmniej co drugą niedzielę są niemieckie. Do tejże parafii biskupskiej ma być przyłączona pewna część parafii szwarcynowskiej (proboszcz ks. dr. Borschki), a pomiędzy innemi i folwark Czachówki (Schackenhoff). — Dziedzic tego folwarku jest lutrem, — lecz opiera się stanowczo uchwale władzy biskupiej, aby folwark był przyłączony do nowej parafii biskupskiej. I cóż spowodowało do oporu owego dziedzica luterskiego? — Oto okoliczność, że lud roboczy owego pana jest polski, — a w Biskupcu są kazania niemieckie. Lud więc w niedzielę i święta nie idzie na kazania do kościoła, — ale do karczmy i upija się. W poniedziałek więc — rzec jasna — do pracy rzetelnej nie jest zdatny. Tak to, jak mi wiarygodny człowiek powiadał, uzasadnił swój opór dziedzic Czachówki. — A cóż na owe wywody powiedział ks. dr. B.? Zgodził się na ów uzasadniony protest dziedzica Czachowskiego i nie pozwala ze względu na duchowe dobro ludu polskiego — aby folwark był przyłączony do biskupskiej parafii“.

*Car w Niemczech.*

Uroczystości zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem przeniosły się w poniedziałek z Wrocławia do Zgorzelic, pięknego miasteczka na Śląsku, które na przyjęcie obu cesarzy niezwykle uroczystą przybrało szatę. Przyjazd nastąpił o godz. 10 min. 40 rano niemieckim pociągiem dworskim, podczas gdy pociąg rosyjski powiózł córeczkę carską w. ks. Olgę wprost z Wrocławia do Kielu. Podobnie jak w Wrocławiu, głównym punktem uroczystości były ćwiczenia wojskowe, podczas których obaj cesarzowie przeprowadzali sobie wzajemnie pułki i podziwiali lśniące mundury żołnierzy piątego korpusu armii niemieckiej. O godzinie 5 odbył się obiad pożegnalny dla monarchów i rosyjskiej świty. Po obiedzie cofnęli się obaj monarchowie do osobnego salonu i rozmawiali tam przeszło godzinę bez świadków.

Po godzinie 6 nastąpił odjazd. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Car pocałował cesarzową niemiecką w rękę i policzek, a tak samo cesarz Wilhelm carową. Obie cesarzowe ucałowały się, a monarchowie uściskali się. Następnie wsiadła rosyjska para cesarska do wagonu i odjechała wśród dźwięków rosyjskiego hymnu.

We wtorek przedpołudniem przybyła carska para do Kielu, powitana na dworcu przez księcia Henryka, brata cesarza Wilhelma, który miał na sobie rosyjski mundur, księżnę Henrykową, całą admiralicyę i wszystkich wolnych od służby oficerów eskadry. Car Mikołaj przeszedł przed frontem honorowej kompanii, ustawionej na dworcu, poczem carowa i księżna Henrykowa wsiadły do jednego powozu, car zaś Mikołaj i ks. Henryk do drugiego. Oba powozy podążyły do mostu Jensena, a stąd udano się okrętem do zamku. Manewrująca flota, która tu rano przybyła, przystrojona była galowo flagami, a rosyjska flaga powiewała na wielkim maszcie. Cesarstwo rosyjscy przyjęli admirałów i oficerów marynarki. Carowa odbyła przejażdżkę po kanale Wilhelma, a car zwiedził kilka okrętów wojennych i był obecny przy ćwiczeniach w strzelaniu z dział. O godzinie 7¾ odpłynęła para carska na pokładzie „Gwiazdy polarnej“ wśród okrzyków „hurra“, wznoszonych przez żołnierzy marynarki, i pożegnalnych wystrzałów eskadry.

*Powstanie filipińskie.*

Wobec powstania na Kubie i na Filipinach rząd madrycki znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Powstanie na Filipinach okazuje się tym razem niebezpieczniejszem, niż wszystkie dawniejsze rokosze tego rodzaju. Tę samą rolę, jaką odgrywają nieurzędowe Stany Zjednoczone wobec powstania kubańskiego, przyjęła na siebie nieurzędowa Japonia w teraźniejszym ruchu, dążącym do oderwania Filipin od Hiszpanii. Sprawozdanie pewnego deputowanego hiszpańskiego, należącego do konserwatywnego obozu, podaje szczegóły godne uwagi o udziale Japończyków w powstaniu filipińskiem. W Japonii wychodzi od początku bieżącego roku miesięcznik *Kalaagan* (Wolność) w języku Tagalów, szczepu malajskiego, który w znacznej liczbie zamieszkuje Filipiny. Miesięcznik ten Japończycy przemycają w znacznej ilości na wyspy.

Jakim duchem kieruje się *Kalaagan* poznać można już z pierwszego jego artykułu, dowodzącego, iż za frazesem o macierzyńskiej miłości Hiszpanii kryje się tylko tyrania, wyzyskująca krajowców, którzy powinni się przemocą uwolnić z więzów niewoli hiszpańskiej. Inny artykuł sławi zwycięstwa powstańców kubańskich i Japończyków, nazywając ostatnich narodem wzorowym.

## Pamiątki po J. Lelewelu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Lelewel nie pozostawił wiele pamiątek, bo żył w ubóstwie, odmawiając sobie wszystkiego, tego nawet, co było najniezbędniejszą potrzebą. Nie miał też kto tych pamiątek zbierać, bo wielki dziejopis żył, jak pustelnik, zdala od całego świata. Można powiedzieć, że od r. 1834 wiedziano o Lelewelu, że żyje, jedynie z dzieł, które nieustannym potokiem płynęły z pod jego pióra, lub też z listów, które w niezmiernej obfitości, dzięki rozgałęzionym stosunkom (głównie naukowym), na wszystkie strony rozpisywać musiał. Zresztą, gdyby nawet pozostawał w bezpośrednich stosunkach ze społeczeństwem, nie pozwoliłby na jakąś bałwochwalczą cześć dla siebie, objawiającą się w zbieraniu pamiątek, „ten najskromniejszy z ludzi“, jak go zupełnie zasłużenie nazywa Henryk Merzbach.

Za to tem więcej pozostawił on Ojczyźnie innego rodzaju pamiątek, które są nieskończenie cenniejsze. Mówimy tu o rękopisach tego nieśmiertelnego badacza przeszłości. Posiada ich wiele Muzeum Czartoryskich, ma ich też kilka i Biblioteka Akademii Umiejętności (najciekawszy jest własnoręczny Joachima plan dwóch jego mieszkań w Brukseli), ale najwięcej jego rękopisów posiada Biblioteka Jagiellońska.

Między innemi znajdują się w niej papiery po Lelewelu w 67 zeszytach i tomach (numery od 3479 do 3509). Darował je w r. 1875 brat wielkiego Joachima, Prot, właściciel Woli Cygowskiej (włości należącej już w XVIII wieku do Lelewelów). Przysłał on je w skrzynce bardzo pięknie zrobionej „na miejscu i z drzewa miejscowego“, na której wierzchu na blasze wyryto: „Prace młodości Joachima Lelewela składa dla „*Alma Mater*“ brat jego Prot Lelewel“.

Przypatrzmy się choć pobieżnie tym papierom! Mają one niezmierną wartość dla biografa tego męża, „należącego do najszlachetniejszych postaci Panteonu polskiego“, bo pozwalają śledzić rozwój jego ducha i tok jego myśli, postępować za pierwszemi, dziecinnemi, rzec można, krokami uczonego, co jest tak ważne dla trafnego pojęcia całego życia każdego znakomitego męża, a czego brak bardzo dotkliwy niemal zawsze daje się uczuć biografom.

Zapisywał Lelewel te zeszyty od r. 1794 do 1816, a więc od 8 go do 30-go roku swego życia. Sama ta wiadomość, że wielki Joachim pracował już od ósmego roku życia, zasługuje na uwagę, napewno jednak możemy twierdzić, że od 14-go roku życia miał już przed sobą wytknięty cel, któremu się nie sprzeniewierzył do ostatniego tchu: w r. 1800 zaczął pisać „Historyę powszechną“, opracowując najprzód chronologię.

Wnosząc jednak z treści większej części rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, zajmował on się w tym okresie życia przeważnie geografią i to starożytną. Do tego zakresu odnoszą się: Starożytnych pisarzy fragmenta we względzie geografii, zbierane przez J. Lelewela od 1794 do 1816 w 21 zeszytach.

Badania starożytnych we względzie geografii w 7 zeszytach tablice i krajobrazy do „Badań starożytnych“ (od 1804 do 1806), (176 tablic kolorowanych).

Geografia starożytna historyczna J. L. stron 104.

O fizycznej przyczynie potopu, rozprawa pisana w r. 1806.

Następne zaś rękopisy są tylko wypisami z dzieł, które Lelewel studyował: Jana Henr. Voss'a *Alte Weltkunde* (str. 196, wyciągi robione w 1808).

Pięć ksiąg geografii anonyma z Rawenny (str. 94). Wyjątki z Jul. Honoryusza oratora, dotyczące kosmografii. Opis świata Orozyusza, Wokabularz Vibiusa Sekwestra, Itineraria rzymskie i kilka grubych zeszytów „Wypisów geograficznych.“

Dalej znajdujemy tu piękne świadectwa poważnych studyów lingwistycznych, a mianowicie: Jana Leusden'a Gramatyka hebrajska i haldejska, tłómaczona z francuskiego przez J. Lelewela w 1803, Dilherra Gramatyka syryjska tłómaczona z łaciny przez J. L. w 1805, dalej Notice sur la langue Berbère z r. 1807, Zbiór różnych abecadeł, tudzież bardzo cenne dowody troskliwości o język polski, bo oto pisał on własne „Uwagi nad prawidłopisem języka polskiego i tłómaczył łacińską Gramatykę polską, wydaną przez Mesgen'a Lotaryngczyka.

Rękopisy te, bez wątpienia stanowiące drobną tylko cząstkę jego prac w okresie młodzieńczym podejmowanych, wtajemniczają nas w technikę uczenia się Lelewela, przepisywanie bowiem i streszczanie służyło mu do tem pewniejszego zapamiętania sobie treści czytanej książki; wystawiają one chlubne świadectwo jego cierpliwości i pracowitości, ludzkie siły niemal przechodzącej. Dają one nam dalej pewne wyobrażenie, na jak szerokich podstawach i jak gruntownych fundamentach budował Lelewel kolosalny gmach swej wiedzy, której celem była przecież przedewszystkiem przeszłość własnej Ojczyzny. Nic też dziwnego wobec tego, gdy czytamy, że „każde jego słowo zdradzało uniwersalną wiedzę“, że każdy w rozmowie z nim czuł się przygnębionym i maluczkim wobec tytanicznej inteligencyi tego „lwa wiedzy“. „Było w tej postaci coś z owych starożytnych filozofów Grecyi lub rzymskich stoików, coś z średniowiecznego ascety i uczonego Benedyktyna, a w ogniu oka, w przekonaniu słowa przeglądał niekiedy trybun republikański.“ *w.*

# KRONIKA.

**Kraków,** 9 września.

**Na budowę szkoły polskiej w Biały,** na ręce dra Adama Asnyka, nadesłał p. Aleksander Weryha Darowski kwotę 160 złr. 5 ct., jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego w Szczawnicy.

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** nadesłał p. Andrzej Pawlikowski z Mielca 18 złr. 48 ct., zebrane w tamtejszem kasynie podczas wieczorku pożegnalnego dla pp. Juliusza Homolacza i dra Kamila Müllera.

**Wiadomości osobiste.** P. Marya Ilnicka, utalentowana powieściopisarka i poetka, wystąpiła z redakcyi warszawskiego *Bluszczu*, którym kierowała przez lat trzydzieści.

Major hr. Huten-Czapski z Kassel, jak donoszą dzienniki niemieckie, powołany ma zostać do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych dla obrabiania spraw dotyczących wojsk kolonialnych.

**P. Edmunda Rygiera,** opuszczającego scenę krakowską dla objęcia dyrekcyi teatru polskiego w Poznaniu, w poniedziałek wieczorem w hotelu Pollera pożegnali koledzy i koleżanki zawodu wspólną kolacyą, w której uczestniczyło także grono literatów, dziennikarzy i osób żywo-zajmujących się teatrem. Z licznych przemówień, które wygłoszono, przyszły kierownik sceny wielkopolskiej odnieść mógł przekonanie, iż rzetelna jego praca w Krakowie w przeciągu lat kilkunastu, talent i zamiłowanie zawodu, których wiele dowodów złożył, nadto przymioty charakteru i takt osobisty należycie i trafnie ocenione zostały tak przez towarzyszów pracy, jak publiczność i prasę, — a życzenia powodzeń na nowem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku były szczere i powszechne. Kilkadziesiąt ogółem osób uczestniczyło w zebraniu; toasty między innymi wznosili pp. Solski, Anastazy Trapszo, Glikson, Sarnecki, Łoziński, Kotarbiński, Wdowiszewski, Jan Jakubowski, dr. Jonas i Paulina Wojnowska.

**Jesienne regaty na Wiśle,** urządzone staraniem oddziału wioślarskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“, odbyły się wczoraj przy pięknej pogodzie i sprzyjającym stanie wody. Na program zapasów złożyło się 5 biegów, wszystkie na przestrzeni 1800 metrów. Startowano powyżej klasztoru zwierzynieckiego, a przy mecie, tuż przy ujściu Rudawy do Wisły, urządzono odpowiednie miejsca dla publiczności.

Grono sędziów składało się z pp.: W. Turskiego, S. Rucińskiego, J. Fischera, A. Biasona. Sąd rozjemczy stanowili pp.: L. Sippel, E. Reiner, A. Gędłek. Obowiązki starterów pełnili pp. J. Rudnicki i K. Krupiński.

W biegu pierwszym na podwójnych skulach rasowych zwycięzyli pp.: A. Moczydłowski, M. Stypkowski, J. Lipczyński (ster), wyprzedzając o 3 sek. pp. J. Krzykowskiego, T. Radwańskiego i Kazimierza L. (ster).

W biegu drugim pp.: M. Porębski, J. Wilczyński i J. Parylak (ster) przebyli przestrzeń 1800 m. na hamburkach (łodzie nierasowe) w 7 m. 45 s., pobici zaś przeciwnicy pp.: J. Cholewicz, W. Kühnel i A. Kunze (ster) przypłynęli o 9 sek. później.

Na wyścigowym skiffie pojedyńczym w biegu trzecim pierwszy do mety przypłynął p. J. Hechter w 6 m. 41 s., a p. K. Zajączkowski w 19 s. później.

W biegu czwartym p. Kaz. L. zwyciężył na półrasowym skulu p. G. Kwiatkowskiego, wysunąwszy się po zaciętej walce na finishu zaledwie o ćwierć łodzi.

Bieg ostatni na czterowiosłowych gigach rasowych był najciekawszym ze względu na walkę osady wytrawnych wioślarzy pp. J. Krzykowskiego, A. M. T. Radwańskiego i M. Stypkowskiego pod sterem p. J. Lipczyńskiego, z osadą, złożoną z młodych adeptów sztuki wiosłowania pp. S. Szopińskiego, A. Borzęckiego, E. Godlewskiego i W. Jurkowskiego, prowadzonych przez p. J. Rudnickiego. Szczęście sprzyjało pierwszym, którzy przybyli do mety w 4 m. 40 s. Druga osada trzymała się dzielnie i dopiero w końcowej walce dała się wyprzedzić zaledwie o długość łodzi.

Nagrody dla zwycięzców stanowiły medale od Towarzystwa i przedmioty pamiątkowe, ofiarowane przez pp.: E. Reinera, L. Sippla i J. Rudnickiego.

Wyścigi wodne, którym przyglądała się licznie zebrana na brzegach Wisły publiczność tak na miejscach płatnych, jak i bezpłatnych, skończyły się o kwadrans na siódmą.

**Śluby.** Wczoraj przed południem odbył się w kaplicy N. M. Panny OO. Karmelitów ślub p. Bronisławy Birtusówny z p. Edmundem Karabińskim, doktorem medycyny w Krakowie.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem w kościele OO. Kapucynów pobłogosławił O. Wacław, Kapucyn, związek małżeński, zawarty między p. Tadeuszem Bochnakiem, właścicielem handlu wódek i win przy ulicy Długiej, a panną Józefą Cholewiczówną, nauczycielką, córką Julii i Wacława Cholewiczów.

W Poznaniu pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Szczanieckiego, właściciela dóbr, z p. Emilią Jaraczewską. Błogosławił arcybiskup Stablewski.

**W parku krakowskim** odbył się wczoraj po południu koncert orkiestry 20 pułku pod batutą p. Maleczka. Wieczorem w teatrzyku miejscowym nieliczna garstka widzów była na przedstawieniu trupy p. Piaseckiej. Widowisko, rozpoczęte o 8-mej, trwało do pół do dwunastej.

**Pogoda** w dniu wczorajszym przy dosyć chłodnem powietrzu (rano było tylko 2 stopnie ciepła) pozwoliła używać spacerów, to też przez dzień cały w mieście i na plantacyach było rojno. W parku dra Jordana odbył się po południu koncert „Harmonii“, która wieczorem przygrywała w teatrzyku parku krakowskiego.

**Uliczny napastnik.** Na plantacyach między ul. Sławkowską a Floryańską snuje się od dłuższego czasu jakiś rosły obdartus o nieprzyjemnym wyrazie twarzy i napastuje przechodniów, pytając się o godzinę, a następnie prosząc o „pożyczenie“ dwóch centów. Zdaje się, iż jest to jakiś waryat; w każdym razie podobne spotkanie, zwłaszcza w godzinach wieczornych, nie jest zbyt miłem.

**Gaz.** Na plantacyach już znaczną część latarń gazowych zaopatrzono w palniki systemu Auera. Silne to niebieskawe światło nadaje plantacyom ponętny widok.

**Wypadki w mieście.** Wczoraj o godz. 5 po południu na placu Wolnica wóz tramwajowy najechał 80 letnią staruszkę Dietle Forsche, izraelitkę. Przyczyną najechania był prawdopodobnie przytępiony ze starości słuch nieszczęśliwej, która nie słyszała kilkakrotnego przez woźnicę dawanego sygnału. Koła wozu tramwajowego, oprócz licznych mniej znaczących obrażeń cielesnych, zmiażdżyły jej całą stopę lewą. Wezwane Towarzystwo ratunkowe zatamowało na miejscu krwotok, a bardzo już osłabioną i omdlałą przewiozło Dietlę Forsche na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie przedsięwzięto natychmiastową amputacyę. Po operacyi chora zmarła.

Przy ulicy Długiej l. 45 p. Benedyktowi P., artyście malarzowi, lat 24 liczącemu, pewna kobieta zadała głęboką ranę w brzuch. Opatrzonego już przez dra Hirscha przewiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

**Sprostowanie depeszy.** Wiedeńskie rządowe *Biuro korespondencyjne* przynosi sprostowanie tekstu powitalnego artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, zaznaczając, że ustęp od słów „jest to uznanie, jakie silny silniejszemu oddaje“, powinien brzmieć: „jest to uznanie, jakie silny silnemu oddaje“. *Norddeutscherka* obawiała się widocznie urazić cara przypuszczeniem, że Niemcy uważają się za silniejsze od Rosyi.

**Telefony w Zakopanem.** Dyrekcya poczt ogłasza: W myśl reskryptu ministerstwa handlu z dnia 13 czerwca b. r. wybudowano w Zakopanem państwową sieć telefoniczną w połączeniu z tamtejszym urzędem pocztowym i telegraficznym, jako stacyą centralną. Otwarcie ruchu tej sieci telefonicznej, składającej się obecnie z 14 stacyj, nastąpi w dniu 10 września b. r.

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 16 września b. r. otwartą zostanie w Niemirowie (powiat rawski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, która dla odróżnienia od stacyi tego samego nazwiska w państwie rosyjskiem położonej, będzie nosić nazwę „Niemirów Galicya“.

**Zmarli.** Ks. Wojciech Guzik, proboszcz w Pcimiu, w dekanacie myślenickim, zmarł 6 b. m. w 78 roku życiu.

Aleksandra Hellerowa, żona dyrektora teatru lwowskiego, zmarła po długiej chorobie w 28 roku życia.

**Akcya rządowa w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych.** Namiestnictwo rozesłało do różnych Stowarzyszeń, a przedewszystkiem do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych następujące wezwanie:

Uwzględniając podnoszone od dłuższego czasu w kołach „urzędników prywatnych“ i ich służbodawców życzenia o wprowadzenie obowiązkowego zaopatrzenia służby prywatnej, postanowiło ministerstwo spraw wewn. sprawie tej szczególniejszą poświęcić uwagę, a przedewszystkiem uzyskać niezbędny dla stadyum tej kwestyi statystyczny materyał. W tym celu mają być przeprowadzone przez polityczne władze powiatowe badania statystyczne, co do osób w służbie prywatnej zostających, tudzież ich służbodawców. Odrębnie będą przeprowadzone badania, co do osób zatrudnionych bez prawa do pensyi w służbie publicznej (kraju, powiatów, gmin, funduszów publicznych itp.).

Badania statystyczne, które prowadzić będą polityczne władze powiatowe, mają objąć: A) przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, jakoteż inne w sposób przemysłowy wykonywane co do osób do wyższych usług używanych z roczną lub miesięczną płacą, a zatem z wyłączeniem robotników fabrycznych, zarobników, czeladników, służby niższej itp., B) przedsiębiorstwa rolne i leśne, C) przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze, D) korporacye bez charakteru zarobkowego, jak kasy oszczędności, Stowarzyszenia wszelkiej kategoryi, Izby handlowe i przemysłowe, adwokackie, notaryalne i lekarskie itp., E) adwokatów i notaryuszów, F) osoby prywatne co do pozostających w ich służbie sekretarzy prywatnych, nauczycieli itp. Obowiązkiem służbodawców jest wypełnić przeznaczony dla nich kwestyonaryusz *(Fragebogen)* i wypełniony należycie odesłać wprost do właściwej władzy politycznej powiatowej. Dla pozostających w służbie prywatnej ułożono karty indywidualne *(Personalzählkarten)*, które każdy z nich winien starannie wypełnić. Gdy w tych dniach polityczne władze powiatowe otrzymały potrzebną ilość wspomnianych formularzy i przystąpią bezzwłocznie do ich rozsyłania, namiestnictwo, mając na uwadze, że tylko gorliwy współudział czynników bezpośrednio interesowanych może zapewnić podjętym badaniom pożądaną dokładność i wiarogodność, udaje się namiestnictwo do szanownego Towarzystwa z prośbą, aby w swoim zakresie działania poparło i starało się ułatwić zadanie władz politycznych, zwracając z jednej strony uwagę swych członków na ważność przeprowadzić się mających badań, oraz zachęcając ich, jakoteż osoby interesowane do wzięcia udziału w wypełnianiu formularzy jak najliczniej i z możliwym pośpiechem, ile że polityczne władze powiatowe mają poruczone sobie zbadanie materyału statystycznego z dniem 15 września b. r. ukończyć.

**Międzynarodowe wyścigi cyklistów,** zapowiedziane na 6 b. m. we Lwowie i odroczone z powodu ulewy, odbyły się wczoraj na torze wyścigowym. Pogoda tym razem sprzyjała. Publiczności zebrało się wiele. Główne nagrody zabrali znowu Wiedeńczycy, tym razem Dietrich i Renther. Węgier Eichhorn i dwaj Niemcy z Dortmundu nie chcieli czekać do wczoraj.

Pierwszym był wyścig na rowerach podwójnych 10.000 m. Pierwszą nagrodę 100 koron otrzymali Dietrich i Reuther, drugą 60 koron Friedrich i Tad. Gustowicz, a trzecią Raus i Strzelecki.

Drugim był wyścig juniorów na rowerach 1.000 m. Stanęło u startu 5 ciu zgłoszonych; do mety przybył pierwszy Stan. Pawluk, który otrzymał złoty medal, drugim był Józef Kostański z Krakowa (otrzymał większy medal srebrny), a trzecim Mieczysław Gelphi (mały medal srebrny).

W trzecim wyścigu na rowerach 1.000 m. zabrał pierwszą nagrodę Dietrich, drugą Reuther, a trzecią dopiero Lwowianin Friedrich.

Do czwartego wyścigu kombinacyjnego 5.000 m. ze zgłoszonych 12-tu stanęło tylko 6-ciu. Pierwszy przybył do mety Dietrich, drugi Reuther, a trzecim był Krakowianin Antoni Krakowiak.

Do wyścigu na rowerach o mistrzostwo lwowskiego klubu cyklistów za r. 1896/7 (3 000 m.) zgłosiło się pięciu, a stanęło tylko 3. Zwycięzcą został p. Włodzimierz Strzelecki, który otrzymał złoty medal, bukiet od jednej z pań i tytuł mistrza. Drugą nagrodę (srebrny medal większy) otrzymał Friedrich, a trzecią (mniejszy medal) dr. Mikolasch.

Szóstym biegiem był omnium-handicap 3.000 m. W tym biegu Wiedeńczycy udziału nie brali. Pierwszą nagrodę otrzymała para Tadeusz Gustowicz = Friedrich, drugą Mar. Gustowicz = Ligęza, a trzecią Michał Zgoda.

Do siódmego wyścigu z wyrównaniem na rowerach (1 mila ang. = 1.609 m.) z 13 zgłoszonych stanęło 7 miu tylko, z których p. Sadowski z Czerniowiec zaraz z początku zleciał i silnie się potłukł. Pierwszą nagrodę otrzymał tym razem p. Reuther, drugą p. Dietrich, a trzecią p. Pawlak.

Ostatnim był wyścig z wyrównaniem na rowerach podwójnych (2.000 m.). Ze zgłoszonych 5 par stanęły 4, z których jednak po rozpoczęciu biegu wycofali się zaraz Dietrich i Reuther, twierdząc, że wyznaczono im za dalekie miejsce, ustawiono bowiem pary podług uznania jury. Wobec tego pierwsi przybyli do mety Friedrich i Tad. Gustowicz (nagroda 60 koron), po nich Raus i Strzelecki (nagroda 30 koron), a trzecia para (Mar. Gustowicz i Ligęza) otrzymała dwa medale srebrne.

**Sejmik relacyjny.** Ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa, zdawać będzie sprawę ze swych czynności poselskich w Sieniawie dnia 10 września, w Radymnie dnia 21 września, w obu miejscach o godz. 11 przed południem.

**Okocim,** 5 września. (Koresp. *N. Reformy.*) Dnia 3 b. m. odbyło się poświęcenie nowego budynku szkolnego w powiecie brzeskim. W roku ubiegłym upłynęło pół wieku, jak ś. p. Jan Götz założył tutaj browar. Syn zmarłego, Jan Götz, teraźniejszy właściciel Okocima, chcąc upamiętnić ten jubileusz, wybudował szkołę dla dobra gminy, a na pożytek kraju i społeczeństwa. Zaiste piękny upominek otrzymała gmina od p. Götza: budynek, wykonany według planów p. Talowskiego, godzien stanąć w stolicy. Wielkiego dobrodzieja i opiekuna ma tutejsza gmina w osobie p. Götza, i niechby jak najwięcej było u nas dziedziców, którzyby tak dbali o dobro gminy, kościoła i szkoły. Jako wyraz wdzięczności dla p. Götza za liczne dobrodziejstwa nam świadczone, a szczególnie za wybudowanie i urządzenie nowej szkoły, składam serdeczne podziękowanie. *B. S.*

**Z Rzeszowa.** *Kuryer Rzeszowski* pisze: Zamknięto ósmą klasę gimnazyum tutejszego! Oto wieść, jaka po mieście naszem rozeszła się dzisiaj. Jaka przyczyna tego zarządzenia dyrekcyi, na razie nie mogliśmy skonstatować. Jeżeli jednak — jak wieść niesie — przyczyną jest, iż ósmacy nie mają przepisanych mundurków, musimy zwrócić uwagę dyrekcyi, iż Rada szkolna krajowa sama przyznała możność uwolnienia od noszenia przepisanych mundurków uczniów pierwszej i ósmej klasy. Czyżby dyrekcya rzeszowskiego gimnazyum nie chciała korzystać z przysługującego jej prawa? Znając p. dyrektora Lercla, wątpimy o takiej srogości dyrekcyi. Chyba, że przyczyna rozwiązania tkwi gdzieindziej, należałoby ją więc jak najrychlej wyjaśnić, bo zaniepokojenie w mieście jest znaczne.

**Z Przemyśla** donoszą do *Kuryera Lwowskiego* pod datą 7 b. m.: Dziś przywieziono tu do szpitala z pola manewrów pod Mościskami czterech rannych szeregowców, rezerwistów 17 batalionu obro-

ny krajowej, potratowanych przez oddział konnicy. Jeden ma złamaną nogę i kilka ran na głowie, inni trzej poranieni są w wielu miejscach, a każdy także ma ranę na głowie. Oddział sanitarny polowy w Mościskach udzielił pierwszej pomocy ofiarom karygodnego niedbalstwa.

Niedzielna ulewa podmyła nasyp kolejowy między Medyką a Przemyślem. Woda wyrwała nasyp na przestrzeni około 20 metrów, tak, że szyny wiszą jeszcze dziś w powietrzn.

Wieczorny pociąg osobowy, zdążający do Lwowa, istnym cudem uszedł strasznej katastrofie, albowiem o nsunięciu się toru ani stacya w Przemyśln, ani w Medyce nic nie wiedziały. Puszczono też pociąg pełną parą z Przemyśla i dopiero tuż nad przepaścią budnik kolejowy zatrzymał pociąg, który cofnięto aż do Przemyśla, a stamtąd puszczono go drugim, nienszkodzonym torem z powrotem do Medyki, względnie do Lwowa.

Pracowano całą noc, a rnch odbywa się między Medyką a Przemyślem na jednym torze, co zapewne kilka dni potrwa.

**Kradzież na poczcie.** Z Pragi donoszą: W tych dniach oddano na poczcie w Karlsbadzie list pieniężny, zawierający 20.000 złr., a przeznaczony do Pragi. Gdy w Pradze otworzono worek pocztowy, brakło tego listu. Z Karlsbadu nadeszła teraz wiadomość, iż znaleziono onegdaj kwestyonowany list pieniężny za kupą drzewa, znajdującą się w pobliżu oberży Elysium. List ten zawierał jeszcze 13.700 złr. Aresztowano dwóch urzędników pocztowych, na których padło podejrzenie przeniewierzenia owego listu.

**Poszukiwanie spadkobierców.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. Gub. Wi dom.* (nr. 65) o wakujących spadkach po Adamie Relichn, zmarłym w styczniu 1890 r.; po Bazylim Filipowie, b. kasyerze powiatu grójeckiego, zmarłym w maju 1887 r.; po ks. Józefie Rojewskim, proboszczn parafii Gordzianów, zmarłym w lutym 1881 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6-ciu miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu państwa.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Budapesztu donoszą: Znany ze swych konnych wycieczek rotmistrz huzarów, Leopold Hofmann, wyjechał w niedzielę przed południem za miasto, celem trenowania konia. Koń spłoszył się i zrzucił jeźdźca. Rotmistrz dostał się pod kopyta zwierzęcia, które zdruzgotało mu klatkę piersiową i stratowało całe ciało. Ciężko rannego odprowadzono nieszczęśliwego oficera do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali ciężkie wstrząśnienie mózgu. Życiu rotmistrza grozi wielkie niebezpieczeństwo.

**Mikroba dżumy** (zarazy syberyjskiej) odkrył w badaniach swoich prof. Nencki w Petersbnrgu. — Dzienniki stolicy Rosyi z radością witają to odkrycie polskiego uczonego.

**Śmierć w górach.** Z Gracu donoszą: W sobotę spadł znany powszechnie tnrysta alpejski, koncypient adwokacki dr. Fryc Drasch, z góry „Grosser Mörchner", położonej w dolinie Ziller, i zabił się na miejscu. „Grosser Mörchner" wznosi się na 3270 metrów i tworzy najwyższy szczyt Alp w dolinie Ziller.

**Automatyczne kasy oszczędności,** które od roku są w nżyciu we Włoszech, cieszą się coraz większem uznaniem. Kasy te są nstawione na wielu rogach ulic. Wrzuciwszy 10 centimów, otrzymuje się kwit za pociągnięciem sprężyny. Posiadając pięć takich kwitów, można je zamienić w publicznych kasach oszczędności na książkę wkładkową, skutkiem czego właściciel otrzymuje prawo do oprocentowania wkładek po 4 od sta. Antomaty te mają tę dobrą stronę, że każdy może, bez straty czasu z powodu formalności i niedogodności, jakie pociąga za sobą bezpośrednie składanie pieniędzy w kasach publicznych, uczynić zadość zamiarom oszczędności; dogodność ta wyświadcza przysługę zwłaszcza klasom pracującym. O prawdziwości tego twierdzenia świadczy rezultat. Mimo niekorzystnych stosunków ekonomicznych zebrano w r. 1895 w Padwie, gdzie pierwszą nczyniono próbę, 12.000 franków w trzech automatach. Medyolan i inne miasta północnych Włoch poszły już za przykładem Padwy.

**Jubileusz tytoniu** może odbyć się roku bieżącego. Jakoż 1496 r. mnich hiszpański Roman Pano, który należał do wyprawy Krzysztofa Kolumba, poznał na wyspie Haiti, w okolicy zwanej Tabago, roślinę tytoniową i pierwszy od krajowców dowiedział się o jej użytku. Początkowo przywożono tytoń do Europy jako lekarstwo, a potem wszedł w użycie w formie palenia i zażywania. Tym sposobem lat 400 jnż liczy ten nałóg, który jako nikotynizm należy niezaprzeczenie do klęsk ludzkości, szkodzących wielce zdrowin i kieszeni.

---

**Mianowania.** Inspektorami okręgowymi w IX klasie raugi mianowani: Antoni Lewak z Żółkwi do Bochni, starszy nauczyciel w Rudkach Jan Hoffmann do Żółkwi, starszy nauczyciel w Tuchowie Franciszek Lipecki do Limanowej.

Proknrator Julian Prns Morelowski w Wadowicach i sekretarz rady Józef Kwapniewski w Krakowie mianowani radcami sądu krajowego w Krakowie.

---

**Składki.** Na restauracyę Wawelu złożył Wład. Mał. 2 złr. 50 ct.

---

### Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 10 września: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach z francnskiego A. Bissona i F. Carré (po raz czwarty).

W piątek 11 września: „Gwałtn co się dzieje!", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz drugi) (popnlarne).

W sobotę 12 września: „Szczęście małżeńskie", komedya w 3 aktach Alb. Valabregna (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 września: „Obrona Częstochowy czyli Przeor Paulinów", dramat historyczny w 7 obrazach z prologiem Juliana z Poradowa (po raz drugi). Początek przedstawienia o godz. 7.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Jesienny pół sezon i nierozbudzone jeszcze zainteresowanie publiczności dla teatru, zasilanego przeważnie dopływem obcej przejeżdżającej publiczności, nie pobudza energii dyrekcyi teatru. W sobotę wznowiono przestarzałą, choć nie pozbawioną wartości scenicznej i aktualności wesołą komedyę pp. Labiche i Delacour: „Polowanie na zięciów". Za dawnych czasów starego teatru niejednokrotnie rozlegał się na przedstawieniach tej komedyi głośny i szczery śmiech krakowskiej publiczności. — W sobotę zabrakło jej, a przykra pustka wpłynęła na nastrój i usposobienie grających. Przedstawienie wlokło się wolno, role nie zupełnie były wyzyskane i opanowane. Honor sceny podtrzymywała jedynie p. Trapszówna, która z całym artyzmem wyzyskiwała wdzięczną rólkę Lucyi i pp. Kamiński, Sobiesław i Śliwicki, którzy zajmującą grą wnieśli nieco ożywienia.

Po „Szklannej górze", która szczelnie zapełniła w niedzielę górne sfery teatru i licznemu gronu osób zamiejscowych dobrze zarekomendowała zarówno piękny utwór p. Sarneckiego, wstrzymany przez cenzurę rosyjską w Warszawie, jak i techniczną stronę urządzeń w naszym teatrze, ujrzeliśmy w poniedziałek „Odgrzewaną miłość" Żegoty Krzywdzica, piękny i bezsprzecznie z wielkim talentem napisany utwór, którego tętniące życiem i prawdą sceny żywe zawsze obudzają zainteresowanie. Szkoda, że publiczności, zwłaszcza zamiejscowej, było mniej niż na to zasługuje ta sztuka, tak wiernie odtwarzająca pewne strony stosunków w Królestwie. Szkoda i dlatego, że utwór ten jest wybornie u nas grany. Pp. Kamiński, Przybyłowicz i Solski, oraz pani Wojnowska, rozwijają tu tak piękną grę, wlewają tyle prawdy i charakterystyki, zwłaszcza w scenie śledztwa żandarmskiego, że choćby dla tej przepysznej sceny można z przyjemnością słuchać sztuki p. Krzywdzica.

Wczoraj wznowiono na żądanie osób przejezdnych „Kościuszkę pod Racławicami", w którym po raz ostatni wystąpił przed krakowską publicznością przed swym odjazdem do Poznania p. Edmund Rygier. Gorące oklaski, jakiemi go darzono za ślicznie wygłoszoną „Bitwę Racławicką", były wymownym wyrazem sympatyi, jaką utalentowany artysta cieszył się u publiczności krakowskiej, która wysoko ceniła jego talent i zapał dla sztuki.

O wykonaniu sztuki powiedzieć musimy to, co już niejednokrotnie zaznaczaliśmy na tem miejscu, że piękne dzieło Anczyca traktowane jest u nas od pewnego czasu z godną skarcenia niedbałością. Wprowadzone na skutek naszych nawoływań piękne śpiewy, tak kraszące sztukę, opuszczono zupełnie zarówno śliczny śpiew kowali, jak pieśń o bitwie racławickiej. W układzie bitwy wprowadzono zmianę niekorzystną, bo zamiast akcyi na scenie widzimy tylko żywy obraz, który nie zastępuje wcale akcyi i pozbawia widza efektownego wrażenia ataku kosynierów na armaty. Niemniej razi ubóstwo statystów i wojska w scenie rzezi w Kozubowie i w obrazie „Nobilitacya", gdy oficer Katkow prowadzi rotę, złożoną aż z dwóch żołnierzy. Czasby, aby sztukę, która stale zapełnia kasę teatralną, przynajmniej w okresie przejazdu naszych gości z Kongresówki wystawiano z poszanowaniem. *W. P.*

— **„Lilla Weneda"** Jnliusza Słowackiego wyszła w tłómaczeniu czeskiem Otokara Mokry'ego w Pradze. *Politik* wyraża się nadzwyczaj pochlebnie tak o znakomitem dziele naszego wieszcza, jakoteż o tłómaczenin, które uwydatnia wszystkie zalety oryginałn.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 września.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 745·8 mm | 744·9 mm | 743·5 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +9°,5 | +8°,0 | +18°,5 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | ENE 1 | ENE 1 | SE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 86 % | 92 % | 70 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 10 | 3 |

# Dział ekonomiczny.

**Łódź.** Jednem z pierwszych centrów przemysłowych wschodniej Europy, a w każdym razie pierwszem centrem przemysłu tkackiego jest Łódź, którą pod tym względem słusznie porównać można z angielskim Manchester'em.

Miasto to liczy dzisiaj blisko 400.000 mieszkańców. Rozwój jego jest bezprzykładnym i porównać go można jedynie z rozwojem miast północnej Ameryki. Przed 70 laty była Łódź wioską jeszcze, w r. 1852 liczyła 18.000 mieszkańców, a więc w przeciągu 40 lat ludność pomnożyła się więcej niż dwudziestokrotnie. Dziś istnieje w Łodzi przeszło 2000 większych fabryk z motorami, czyli machinami parowemi. Wśród tych 400.000 ludności naliczono przy ostatnim spisie przeszło 100.000 Niemców, 60.000 żydów, niewielu Rosyan i przeszło 200.000 Polaków. Pomimo, że ludność polska stanowi znaczną większość, charakter miasta jest przeważnie niemiecki. Ludność polska składa się prawie wyłącznie z robotników, gdy tymczasem cały niemal handel i przemysł znajduje się w rękach Niemców i żydów.

Podobnie jak w angielskim Manchestrze, zajmuje się większa część fabryk łódzkich wyrobem tkanin bawełnianych i innych. A fabryki to o iście imponujących rozmiarach. Tak n. p. fabryka Poznańskiego zatrudnia 5300 robotników i 2300 machin tkackich, pędzonych przez dwie kolosalne machiny parowe, każda o sile 1800 koni. Fabryka ta posiada własną stolarnię, lejarnię żelaza i gazownię, nawet własną straż ogniową, złożoną z 24 strażaków zawodowych i 80 ochotniczych, dalej własny szpital i własną aptekę. Drugim potentatem w tej gałęzi przemysłu jest firma Scheiblera. Przewyższa ona nawet pod niejednym względem zakłady Poznańskiego. Gdy przed 15 laty umarł jej założyciel, pozostawił swym spadkobiercom majątek, ceniony na 45 milionów rubli, a majątek ten do dziś dnia podobno podwoił się.

Wogóle miasto Łódź liczy więcej niż stu milionerów między swymi przemysłowcami. Prawie ci wszyscy milionerzy są Niemcami, potomkami owych prostych tkaczy i sukienników ze Śląska lub Saksonii, którzy za czasów Królestwa Kongresowego między rokiem 1820 a 1830 przywędrowali do Łodzi i położyli fundament do tak olbrzymiego rozwoju tego miasta.

**Usiłowania podniesienia przemysłu krajowego i zwalczania zagranicznej konkurencyi w Bułgaryi.** W sprawozdaniu austryackiego generalnego konsulatn w Sofii znajdnjemy następnjące ciekawe informacye: Akcya podniesienia przemysłu narodowego i zwalczania obcej konkurencyi w Bułgaryi, zainicyowana jednocześnie z wejściem w życie ustaw o uprzywilejowaniu przemysłu, natrafiła na nieprzezwyciężone przeszkody, wskutek braku kapitałów. Piękne bardzo teorye, propagowane przez cały szereg asocyacyj i pisma fachowe, nie dały się w praktyce zużytkować, a tem samem konkretnego pożytku nie przyniosły. Bułgarya chwyciła się energicznych środków, gwoli ochrony swego przemysłu. Cyrkularz ministerstwa handlu zalecił wszystkim nrzędnikom zaopatrywać się u krajowych źródeł we wszystkie przedmioty codziennego użytku, nie wyłączając mundurów, które nakazano sporządzać z krajowego sukna. Cyrkularz wskazuje na wyrób mebli w Sofii, Bellora, Ruszczuku, na dywany w Carybrodzie, dalej na krajowe skóry, szkła, a nawet przedmioty kancelaryjne. Nowo założony „Związek ekonomiczny" wydał odezwę do narodu bułgarskiego, w której podniesiono patryotyczny obowiązek oddawania pierwszeństwa rzeczom swojskim przed zagranicznemi i tem samem zwalczania obcej konknrencyi. „Związek" zamierza stworzyć także filie agitacyjne w ważniejszych ogniskach prowincyonalnych, oraz założyć mnzeum handlowo-przemysłowe dla bułgarskich wyrobów, oraz powołać do życia wieczorne kursa praktyczne dla rękodzielników.

**Lwów,** 7 wrześuia. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·70. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane 4·— do 4·25. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Na onegdajszy targ (7 b. m.) zapowiedziano 8185 a przypędzono 6910 świń. Z tego było 3209 świnek i 3701 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 48 ct. do 49 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 46 ct. do 47 ct., lekkie po 42 ct. do 45 ct., świnki po 35 ct. do 43 ct.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 7 z. m. przypędzono 3828 węgierskich, 368 galicyjskich, 335 bukowińskich, 976 niemieckich, razem 5507 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 35 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 26 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 36 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 27 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 39 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 28 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

# Telegramy „Nowej Reformy".

### (Telegramy własne „N. Reformy").

**Cieszyn,** 9 września. Przy dzisiejszych wyborach do Sejmu w kuryi wiejskiej, kandydaci polscy w powiatach cieszyńskim, frysztackim i jabłonkowskim odnieśli świetne zwycięstwo. Wybrano ponownie Jerzego Cienciałę 205 i ks. Świeżego 174 głosami. Kandydaci niemieccy otrzymali tylko 37 i 66 głosów.

**Cieszyn,** 9 września. W opawskim okręgu przeszli kandydaci czescy Stratil 124 głosami przeciw 81 i Gruda 121 głosami przeciw 85.

**Opawa,** 9 września. W kuryi wiejskiej wybrano z okręgu opawskiego obu dotychczasowych posłów Stratila i Grudego w Freudenthal narodowca niemieckiego Edwarda Türka, którego wybrano także w okręgu Jägerndorf. W Freiwaldau ściślejszy wybór między dwoma narodowcami niemieckimi.

**Warszawa,** 9 września. Stanowi zdrowia hr. Szuwałowa nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo; pacyent musi jednakże leżeć jeszcze w łóżku.

**Wiedeń,** 9 września. Austryacka deputacya regnikolarna rozpocznie obrady 19 b. m. Odbędzie się prawdopodobnie jedno tylko posiedzenie, na którem uchwalonem będzie renuncyum ułożone przez posła Falka. Po odesłaniu tego renuncyum i jego ogłoszeniu rozpoczną się ustne konferencye obu delegacyj.

**Salcburg,** 9 września. Tutejsza urzędowa gazeta ogłasza rozwiązanie Sejmu salcburskiego, którego kadencya kończy się 14 października. Równocześnie rozpisano nowe wybory w kuryi wiejskiej na 17, w kuryi miejskiej na 20 i w wielkiej własności na 24 października.

**Losanna,** 9 września. Wczoraj wieczór odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie ludowe, które po wysłuchaniu licznych mowców przyjęło rezolucyę, protestującą przeciw okrucieństwom, spełnianym na Armeńczykach, i poleciło komitetowi urządzenie wielkiej demonstracyi szwajcarskiej.

**Sofia,** 9 września. Ks. Ferdynand przyjął u siebie wczoraj po południu dyplomatycznego reprezentanta Francyi, wicehr. Petiteville'a, który wręczył mu dekret prezydenta, nadający księciu wielką wstęgę legii honorowej, której insygnia wręczono mu podczas pobytu w Paryżu.

**Ateny,** 9 września. 1500 Armeńczyków, którzy uciekli z Konstantynopola, przybyło do Pireusu i wysłało deputacyę do ateńskiego prefekta policyi z prośbą o schronienie. Prefekt policyi pozwolił im rozbić namioty w Faleron.

**Ateny,** 9-go września. Podróżni, powracający z Krety, opowiadają, iż w Kanei rozrzucono między ludność turecką podburzające pisma ulotne. W jednem z nich zaznaczono pod koniec: „Ustępstwa, poczynione na korzyść chrześcijan, znaczą nasze znniszczenie narodowe. Chwyćmy zatem za broń i brońmy praw naszej ojczyzny do ostateczności.

**Paryż,** 9 września. *Temps* donosi z Petersburga, że w krótkim czasie ma nastąpić nominacya hr. Kapnista na ministra spraw zagranicznych na miejsce zmarłego ks. Łobanowa. Hr. Kapnist podobno otrzymał już polecenie towarzyszenia carowi w podróży do Francyi.

**Paryż,** 9 września. Wiadomość o mającej nastąpić nominacyi hr. Kapnista na ministra spraw zagranicznych w Rosyi, zrobiła bardzo dobre wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Kapnist będzie kontynuował wiernie politykę ks. Łobanowa; był jego osobistym przyjacielem i wtajemniczony był w jego zamiary. Ou to przygotował porozumienie się Rosyi z Austryą w kwestyi wschodniej.

---

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń,** 9 września. Prezes ministrów hrabia Badeni wczoraj wieczorem wyjechał do Tarvis, skąd 10 września udaje się przez Predil i Gorycyę do Tryjestu. 13 września powraca hr. Badeni do Wiednia.

**Tarvis,** 9 września. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył tutaj przed południem o godzinie pół do 9, witany przez namiestnika Rinalidini'ego, starostę Coronini'ego, burmistrza i radę miejską. Po krótkim pobycie, hr. Badeni udał się w dalszą podróż przez Raibl do Predil.

**Berlin,** 9 września. Para carska przybyła tutaj wczoraj o północy i udała się wkrótce w dalszą podróż do Kilonii. Urzędowe przyjęcie nie miało miejsca.

**Zgorzelice,** 9 września. Toast wzniesiony przez cesarza niemieckiego podczas onegdajszego obiadu po paradzie wojskowej brzmi: „Z radosnem sercem podnoszę szklankę przy dzisiejszej uczcie, aby ją wychylić na pomyślność piątego korpusu armii. Dziękuję wam z całego serca, żeście utrzymali korpus w tak znakomitym stanie, dziękuję nietylko ze względu na moją osobę, lecz przedewszystkiem w imieniu mojego zmarłego dziada i nieżyjącego ojca. W ich bowiem myśli działacie, gdy te piękne pułki, które tak bliskie były sercu obu monarchów, a które dzisiaj tak pięknie przedstawiły się w przeglądzie, w takim stanie utrzymujecie. Zaprawdę, dobra cząstka pruskiej historyi przesuwa się przed nami wraz z tymi pułkami, ich imionami i sztandarami! Ze wzruszeniem biega nasz wzrok wstecz ku tym miejscom, gdzie spoczywa tylu z tych pułków żołnierzy, którzy krwią i życiem wywalczyli i pomogli stworzyć to, czem dzisiaj tak się radujemy. To musi być życzeniem każdego żołnierza, aby te pułki każdego czasu pozostały takiemi, jakiemi dawniej były. Szczególniej jednak dlatego wyrażam wam i korpusom moje radosne uznanie, gdyż danem wam było przedstawić się w tak doskonałym stanie przed oczyma mojego ukochanego sąsiada i kuzyna, najjaśniejszego cesarza Rosyi. Jesteśmy jeszcze wszyscy pod urokiem młodzieńczej postaci rycerskiego cesarza i unosi się jeszcze przed naszemi oczyma obraz, jak wiódł pułk imienia swojego zmarłego ojca. On, władca najpotężniejszej armii, chce wszakże wojsk swoich używać tylko w służbie cywilizacyi i dla ochrony pokoju. W zupełnej zgodzie ze mną dążeniem jego jest wszystkie ludy europejskiej części świata skupić na podstawie wspólnych interesów dla ochrony naszych najświętszych dóbr. Oby ten korpus armii także w przyszłości w żywej, natężonej pracy pokojowej wydał takie same rezultaty, jak dzisiaj. W tej myśli piję jego zdrowie. Piąty korpus armii: Hurra, hurra, hurra!

**Zgorzelice,** 9 września. Cesarzowa niemiecka odjechała wczoraj wśród owacyj do Karlsruhe, aby złożyć życzenia wielkiemu księciu badeńskiemu.

**Paryż,** 9 września. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Faure'a posiedzenie rady ministrów. Minister spraw zewnętrznych, Hanotaux, udzielił informacyj co do przygotowań na przyjęcie carstwa i oznajmił, że dwóch wysokich dostojników dworu rosyjskiego wyjechało wczoraj z Berlina do Paryża, aby się ułożyć w sprawie programu przyjęcia.

**Messyna,** 9 września. Wczoraj rano dało się uczuć lekkie faliste trzęsienie ziemi.

**Madryt,** 9 września. Rząd powziął zamiar zamówienia w szkockich warsztatach jednego pancernika, jednego krążownika i dwóch torpedowców.

Powstanie w prowincyi Cavite nie rozszerza się na inne prowincye Filipinów. Położenie nie uległo zmianie.

Karlistowscy deputowani ogłosili manifest, w którym oświadczają, iż występują z Izby. Manifest broni zasady politycznej centralizacyi i administracyjnej decentralizacyi i oświadcza, że stronnictwa Izby prowadzą kraj do zguby.

**Madryt,** 9 września. Ostatnia urzędowa depesza z Manilli donosi, iż powstanie zlokalizowano w prowincyi Cavite, a wojsko hiszpańskie zasługuje na wszelką pochwałę.

**Barcelona,** 9 września. Spisek anarchistyczny, który spowodował najnowszą eksplozyę na ulicy Cambies Muevos, wykryto zupełnie. Wszyscy winowajcy znajdują się w areszcie. Przywódca pochodzi z Marsylii, nazywa się Tomasz Cesheri i liczy 27 lat. 70 innych anarchistów wzięło udział w tym spisku. Anarchiści ci postanowili rzucić trzy bomby na drogę, którą miała przechodzić procesya, lecz w stanowczej chwili nie chciał nikt działać. Następnie złożono dwie bomby na ulicy Fillever, gdzie znalazła je policya. Cesheri nazwał spiskowców tchórzami, a następnej niedzieli rzucił trzecią bombę na ulicy Cambois, gdy ukazała się monstrancya. Anarchiści złożyli wyczerpujące zeznania.

**Konstantynopol,** 9 września. Zbiorowa nota ambasadorów zawiadamia Portę o przyjęciu ustępstw przez Kreteńczyków i wzywa do przedsięwzięcia wyboru gubernatora generalnego. — Stanie się wówczas możliwem zaciągnięcie pożyczki, która jest dla wyspy koniecznie potrzebna.

Nota Porty zawiadamia ambasadorów o ustanowieniu nadzwyczajnego trybunału, celem szybkiego i jawnego osądzenia rewolucyonistów armeńskich i mahometan, którzy dopuszczali się gwałtów, oraz władz policyjnych, które zaniedbały swych obowiązków.

**Konstantynopol,** 9 września. Przeszło 600 Armeńczyków, którzy się dotychczas schronili w ambasadzie rosyjskiej, w agencyi okrętowej i na okręcie „Katerina", pomieszczono w jednym domu, a ze strony rosyjskiej roztoczony jest nadzór nad dochodzeniem, prowadzonem przez władze tureckie, czy ci Armeńczycy są zatrudnieni w mieście, lub nie. W pierwszym wypadku mają pozostać, w drugim zostaną wysłani do ojczyzny.

Przeniesiono tu z Adryanopola pułk kawaleryi.

**Konstantynopol,** 9 września. Nieinteresowane koła nie są wcale zadowolone z czynności nadzwyczajnego trybunału. Podczas gdy Kurdów mimo prawie pewnych dowodów uznano za niewinnych morderstwa, skazano na karę Armeńczyków na podstawie samego podejrzenia.

**Konstantynopol,** 9 września. Ambasador angielski, sir Ph. Currie, powróciwszy z urlopu, złożył wizytę wielkiemu wezyrowi.

**Sofia,** 9 września. Książę Ferdynand powrócił tutaj z klasztoru Rilo.

**Cetynia,** 9 września. Towarzystwo włoskie przybyło tutaj onegdaj wieczór, celem urządzenia owacyi dla księżniczki Heleny. Włochów przyjęła ludność z entuzyazmem.

**Nowy Jork,** 9 września. Li-Hung-Czang odjechał przez Niagarę do Toronto, gdzie zabawi tylko kilka godzin dla zwiedzenia wystawy. Li-Hung-Czang udaje się następnie w dalszą podróż kanadyjską koleją Pacific do fortu Vancouver.

**Nowy Jork,** 9 września. Gubernatorem stanu Arkansas wybrano Jones'a większością 50.000 do 60.000 głosów. Demokraci głosowali za nim.

**Nowy Jork,** 9 września. *New York-Herald* donosi z Rio de Janeiro: Były minister spraw zewnętrznych Carvalho zastrzelony został na dworcu przez jednego z posłów w obecności prezydenta Moraesa. Carvalho trafiony został w pierś trzema kulami.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 września 1896.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 75 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 85 |
| Austryacka renta złota | 123 | 35 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 15 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 35 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 55 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 957 | 50 |
| Akcye kredytowe | 378 | — |
| Londyn | 119 | 55 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 60 |
| 20 marek | 11 | 72 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 52½ |
| Banknoty włoskie | 44 | 35 |
| Dukaty austryackie | 5 | 64 |

**Wiedeń,** 9 września. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70 Żyto na wiosnę 6·39. Pszenica na wiosnę 7·13 Owies na wiosnę 5·65.

**Wiedeń,** 9 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50 losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 403·—; Länderbank na 200 złr. 257·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

**Berlin,** 9 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 237·25 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·50 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Beroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.